

# Ariadna w pułapce lekkości

Czy warto wybrać się na „Ariadnę na Naxos”? Na pewno - to pierwsze wystawienie tej opery w Krakowie i jedno z niewielu w Polsce. Nie liczymy jednak na fascynujące przeżycie teatralne

JOANNA TARGOŃ

Ta opera Straussa jest dziełem skomplikowanym, zarówno na poziomie fabuły, jak i stylu. Składa się z dwóch części - w Prologu oglądamy przygotowania do przyjęcia w domu wiedeńskiego bogacza. Przyjęcie ma zostać uświetnione dwoma przedstawieniami: operą seria „Ariadna na Naxos”, autorstwa młodego kompozytora, i występem trupy dell'arte „Zerbinetta i jej czterech kochanków”. Kompozytor jest załamany - opera grana obok wulgarnych popisów. Za moment okaże się, że będzie jeszcze gorzej: bogacz życzy sobie, aby oba zespoły wystąpiły razem. Dlaczego? Goście nie mogą się nudzić, a poza tym i tak największą atrakcją przyjęcia są sztuczne ognie. Po przerwie oglądamy owo przedstawienie, w którym obok Ariadny, przeżywającej w samotności na wyspie Naxos cierpienia nieszczęśliwej miłości do Tezeusza, występuje płochy Zerbinetta i jej zespół.

Tak w skrócie przedstawia się fabuła opery. W warstwie muzycznej (i dramatycznej) jest to połączenie opery buffa i opery seria - przy czym podziały biegną linią krętą i do realizatorów należy wybór, czy np. młodego Kompozytora (którego śpiewa kobieta) potraktować serio, czy też może z lekką ironią, a może też i tak, i tak.

Przy wystawieniu „Ariadny” niezbędne są lekkość, wdzięk, precyzja, umiejętność przechodzenia od po-

MATEUSZ SKWARCZEK



Próba spektaklu „Ariadna na Naxos”

wagi do wesołości. Włodzimierz Nurkowski świetnie o tym wie, ale śródki, po jakie sięgnął, niezbyt się przysłużyły przedstawieniu. W Prologu na scenie aż tłoczno od „dowcipnych” pomysłów - chwyt „operę w operze” pod-

kreślony jest nawiązaniem do wnętrza Opery Krakowskiej, samego w sobie dość brzydkiego, więc błyszczące czerwone zastawki z drzwiami nie wyglądają najlepiej. Gdy wkracza Zerbinetta z zespołem, aż oczy bolą, bo nie dość,

że wszyscy są odziani bardzo barwnie, to jeszcze towarzyszy im wieszak z kostiumami w zjadliwych kolorach. Kontrast dwóch estetyk - opery i commedii dell'arte - zilustrowany jest obracaniem wysokiej konstrukcji ze scho-

dami, z jednej strony zasłoniętej czarno-białym obrazem, z drugiej - kolorowym. Trupa Zerbinetty produkuje zaś tyle min, podskoków i figli, że po paru minutach jesteśmy całym sercem za operą seria. Byleby tylko dell'artowcy przestali wytwarzać ową jakże nielekka lekkość.

Upodobanie do nadmiaru przenosi się na akt drugi, czyli operę właściwą. Dramat Ariadny został uatrakcyjniony projekcjami (również przemienionymi - gdy śpiewa Ariadna, są fale morskie, gdy Zerbinetta - widok Wenecji), jej ucieleśnionymi wspomnieniami o niegdysiejszym szczęściu z Tezeuszem (pary tancerzy w tle) czy dzieciństwie (czwórka dzieci). Całe to bogactwo wcale nie pomaga w zrozumieniu opery ani intencji reżysera. Szkoda, zwłaszcza że śpiewacy, dość bezradni i stereotypowi w scenach wymagających aktorskiego grania, w śpiewie dali z siebie wszystko. A łatwo nie mieli - każda z partii jest najeżona trudnościami, w każdej jest też tzw. aria popisowa, z karkołomną arią Zerbinetty w II akcie na czele. Katarzyna Oleś-Blacha świetnie sobie i z tą arią, i z całą Zerbinettą poradziła. Sugestywną, dramatyczną Ariadną była Ewa Biegas, zwłaszcza w porywającym duecie z Bachusem (Tomasz Kuk). Agnieszka Rehliś była wzruszającym Kompozytorem; bardzo udane trio stworzyły Karolina Wiczorek, Małgorzata Ratajczak i Monika Korybalska jako trzy nimfy, w tym spektaklu raczej Parki, snujące nić życia Ariadny. ●

## Opera Krakowska

Ryszard Strauss

„Ariadna na Naxos”

Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski,  
kierownictwo muzyczne: Tomasz Tokarczyk,  
Wacław Kunc,  
kostiumy i scenografia: Anna Sekula,  
choreografia: Katarzyna Aleksander-Kmieć,  
Jacek Tomasiak. Premiera 24 marca 2012